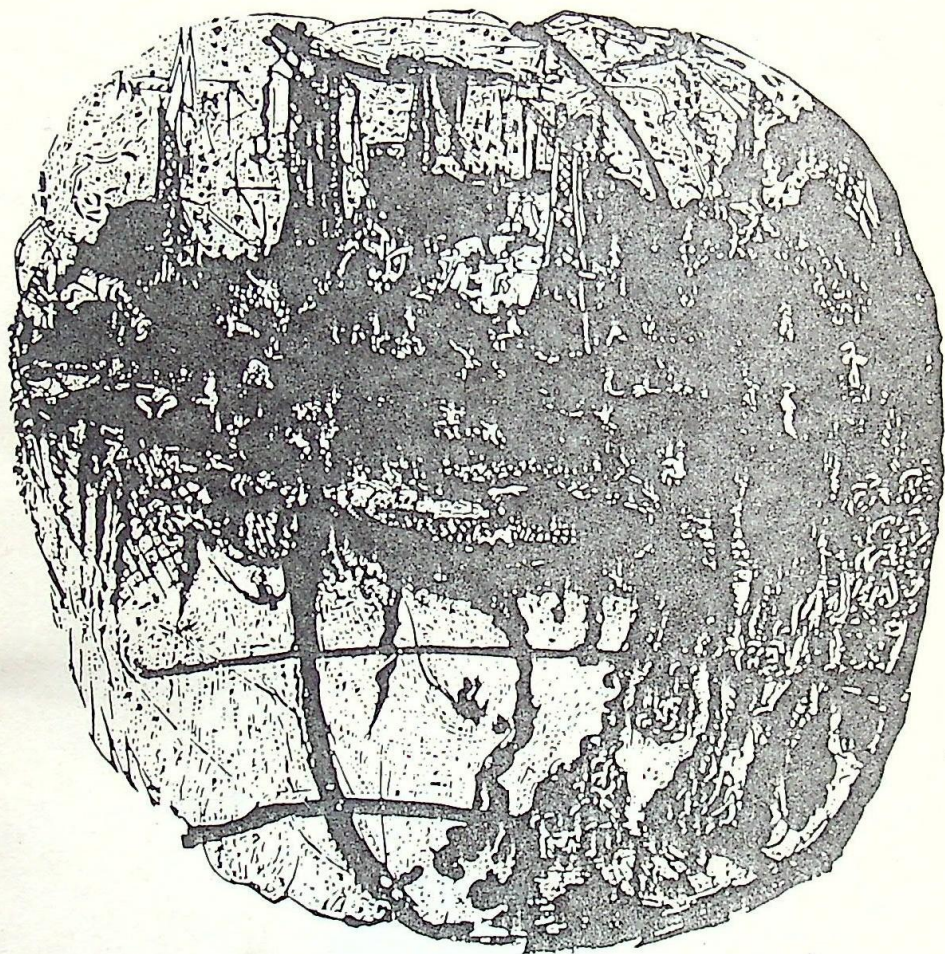
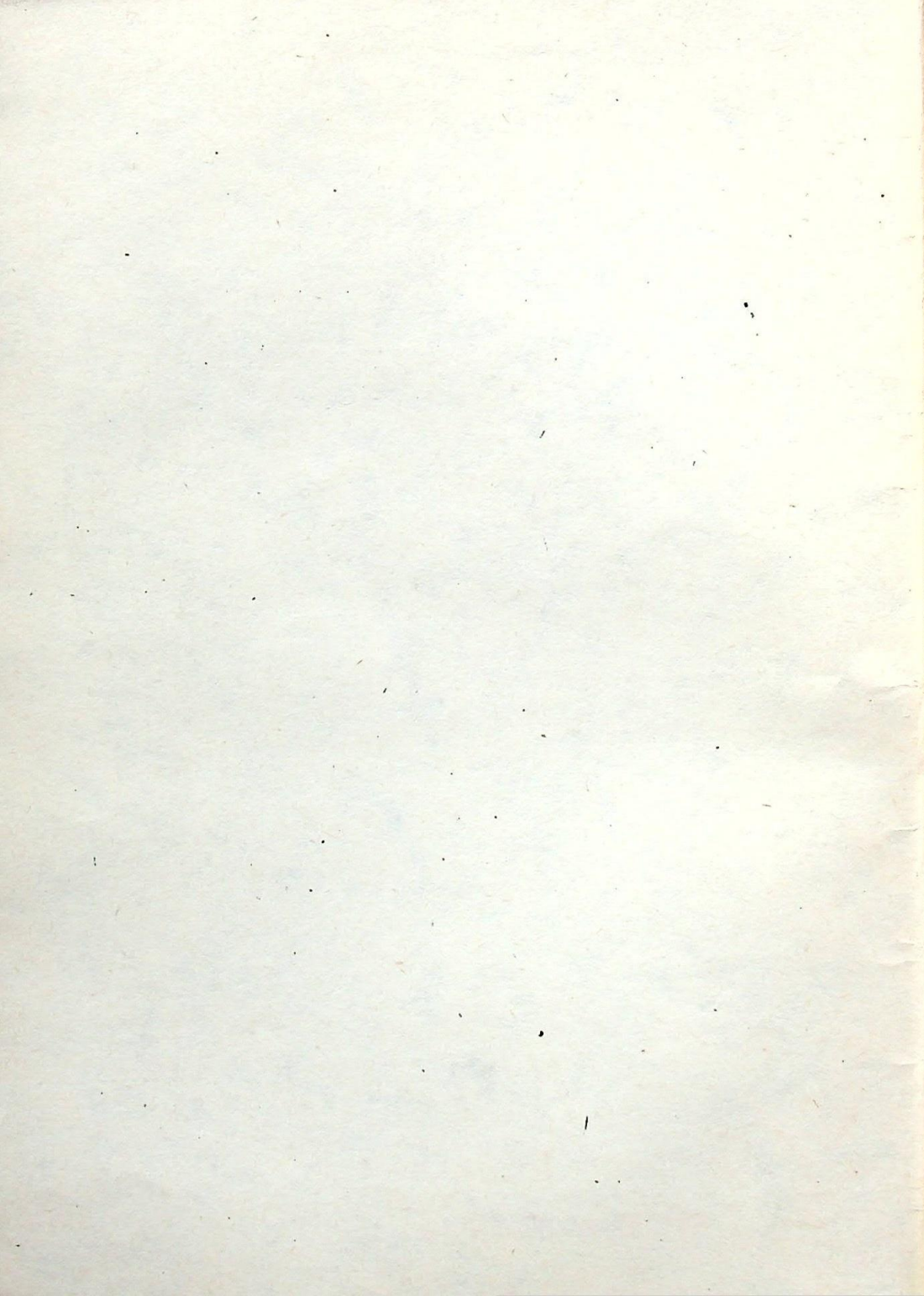




JERZY
SWIĄTKOWSKI
GrafikoProza

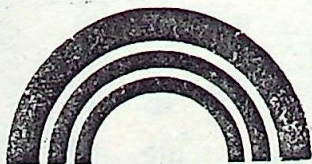
EGZEMPLARZ PROMOCYJNY



Jerzy Świątkowski

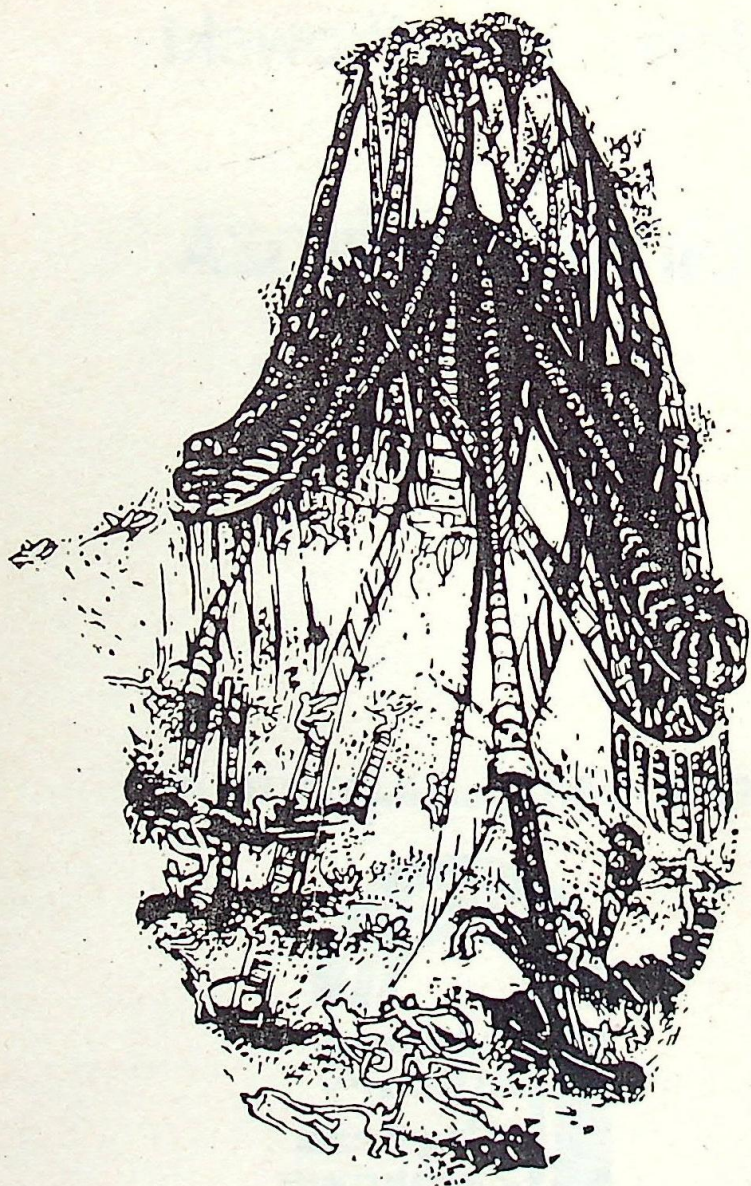
GRAFIKO PROZA

GALERIA „JADWIGA”

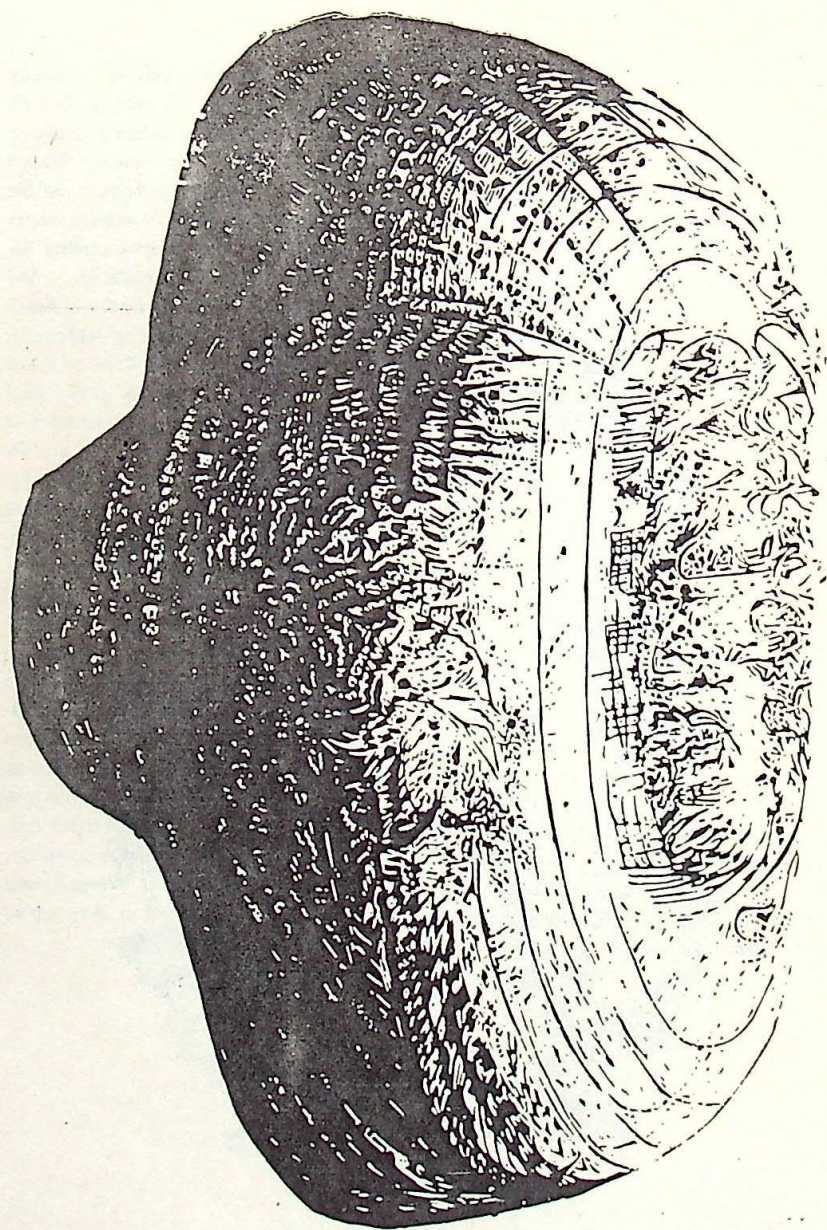


**Ośrodek
Kultury
Wzgórze
Zamkowe**

**W LUBINIE
ul. Piastowska 15**



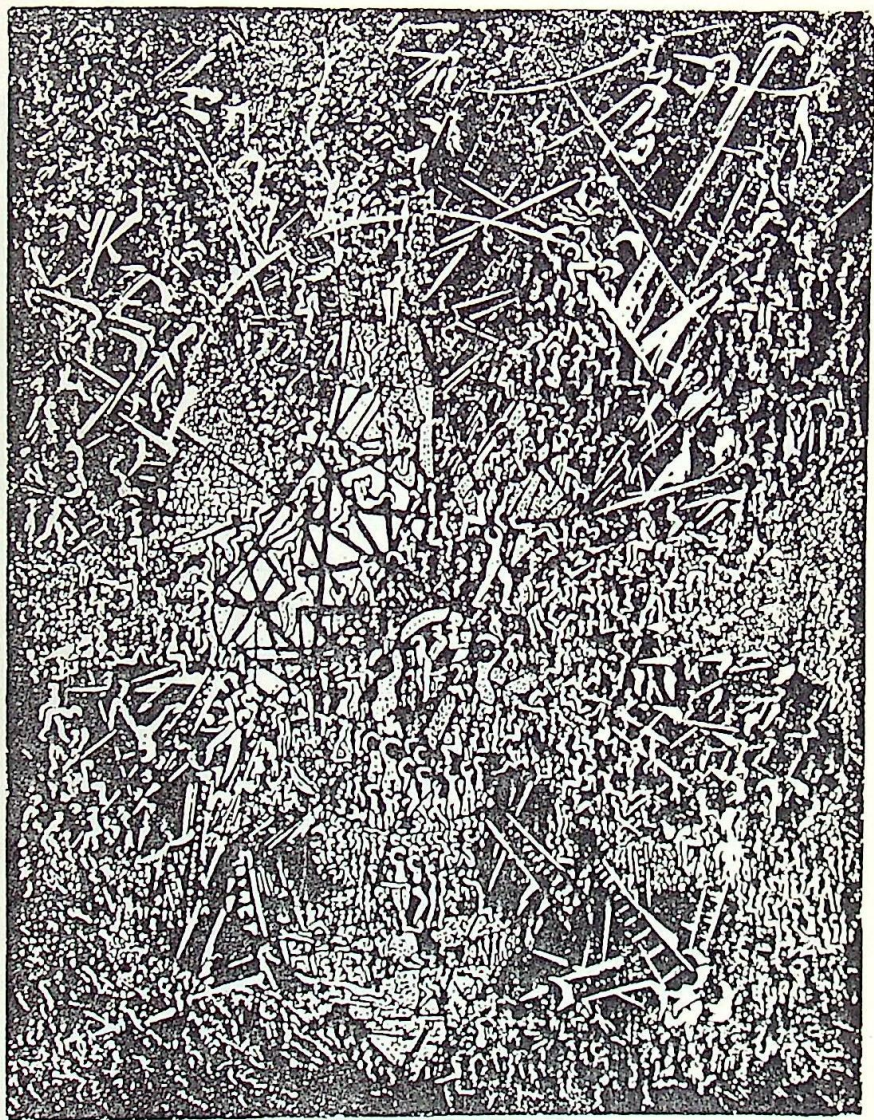
Everybody writes his biography according to his big height and so do I. I was born in Grudziądz in 1942 in a house on which a bomb of unknown make fell down but did not explode, and its 1,5 m dangled down on wires, from the damaged roof of half the building before I, a 2-year old brat, clambered up from scattered potatoes, and so it began and "I am walking through the world...". I remember the blows I got for trying to draw and paint and my despair and the fact of putting up with being a desperado. But I walked on even and from 1973 I was a member of Polish Artists Association (ZPAP). Presently — of Polish Painters' and Graphic Artists Association — Warsaw District. To say blandly, I don't like academicians and that's why I had my individual exhibitions only, among others, in Poznań (special award of students — "Robin Hood costume"), in Bydgoszcz, (Grudziądz (award from Bruno — „stone for pickling cabbage")), in Świnoujście (special award from Ignacy — "the dried fish"), in Warsaw (in Creative Work Gallery, in Ursynów borough and ZAPIECEK gallery in the Old Town — w special award from Mrs. Cygańska — "casing for works" and a defence council from court). The present one is my 14th exhibition, I have also participated in more important presentations — I and III awards in the competition organized by Kujawsko-Pomorskie Cultural Association in 1971. exhibition of paintings of the Independent in Świnoujście in 1971 the Warsaw Presentation of Art of the Young 1979 — WAREXPO, XIV exhibition of the Warsaw District of ZPAP — Zachęta gallery 1980, VIII Warsaw Festival of Fine Arts — Zachęta gallery 1981, exhibition on board m/s "Powstaniec Warszawski" Zachęta gallery 1982, in III and IV National J. Gielniak National Graphic Competition in 1981 and 1983 I was awarded honorary distinction and exhibition of my works in a post-exhibition presentation in District Museum in Jelenia Góra, I National Exhibition of Paintings and Graphics ZPAMiG 1986. I have also published my works in poetic-artistic volume "Łubinowy Mrok" by H. Czemiśow, LSW publishing House 1971, in a monthly magazine "Poezja" 9/82, "Okolice" 1/2 82, 10/12 84 and other periodicals. As I had to earn to have an airplane and a study, as my field of vision of the world is from the height, I had to engage in the so called utilitarian art. The competition was an academic one, I couldn't disregard it so I worked in exposition business in a team for Polish pavillon No 1 at the International Poznań Fair. Gold medals in 1979 and 1984. As for art I have to explain that my works paintings, graphics, medals are in state collections (National Library, People's Council of Warsaw) and private ones in Poland, Sweden, Italy, Luxembourg, France, USA, Canada and as they say in Greenland. What was left is only a dream of a round the world trip in 60 minutes.



Przez warszawskich kosmitów m.in. wybudowany nam został ten kamienny labirynt Ur-Synów, każdemu z nas łatwo w niego wpaść, ale wbrew pozorom wydostać się z niego trudno. Tak w nim tkwiąc i wydeptując okola piramidy gródkuje niejeden Ur-Syn-Myśliciel nad tym jak tu aby dalej nie spadać pionowo w dół i jak zatkać swoją dziurę awoma. Wszystko ma odpowiedź i rozwiązanie-odpowie niejeden farbowany Ur-Filozof i Eko-Nomista. Na przykład zamiast zatkać dziury, wsadzić nos w dupę albo gdzieś indziej, inteligentnie, i kulturalniej. Albo siedzieć zamaskować czystością i schludnością, czyli oczyścić ulice z ogłoszeń, zebraków, inwalidów, garbusów, liliputów, pijaków, brodatych, menelików, ćpunów, bezrobotnych, halucynogennych, krzywo wpadających w oko, krętaczy, złodziei, bandytów, kapusiów, prowokatorów, dzięciołów i gołąbiarzy, a także miasta pozbawić bazarów, rynków, pawilonów, dziupli i gołębników itd, bo w zdrowym i silnym społeczeństwie musi być czysto i muszą być sami grubi porządkowi i jeszcze grubi dorobkiewicz z kasą, którzy porządkowym płacą... Ptaki zwłaszcza te niebieskie oraz, cnoćcy i te skrzydlate mrówki, się nie liczą. Ten labirynt Ur-Synów swoją powierzcznością oogąby ze cztery miasta powiatowe, lub co najmniej jedno wojewódzkie, ale nie jest dla ludzi, a co dopiero mrówek i ptaków. Po prostu trzeba się stać kosmitą lub co najmniej dorobkiewiczem... Nie wiem nawet czy ten swoją figuracją podobny do monumentalnej ślimacznicy Ur-Synów jest uciążliwym garcem lub rakotwórczym ciałem dla stolicy, ale wiem że jest przyczyną tego dziobatego mola który mnie toczy i zrywuje, tego z którym codziennie w moim piórniku zmagam się na śmierć i życie. Wiem, że on mnie zeżre żywcem, ale zanim to uczyni walczę z różnym skutkiem. W wyniku walki na pęczle jest przyczyną namalowania przeze mnie i napisania dzieł, które obejmują tytuły: Piramidy Ur-Synowa i Metrodougowa, których prawie nikt nie uznaje i za nie nie szanuje, a raczej obrywa na każdym kroku. Zanim krótko powiem o dziełach to wpierw kilka zdań o starych złaścach tych nie-

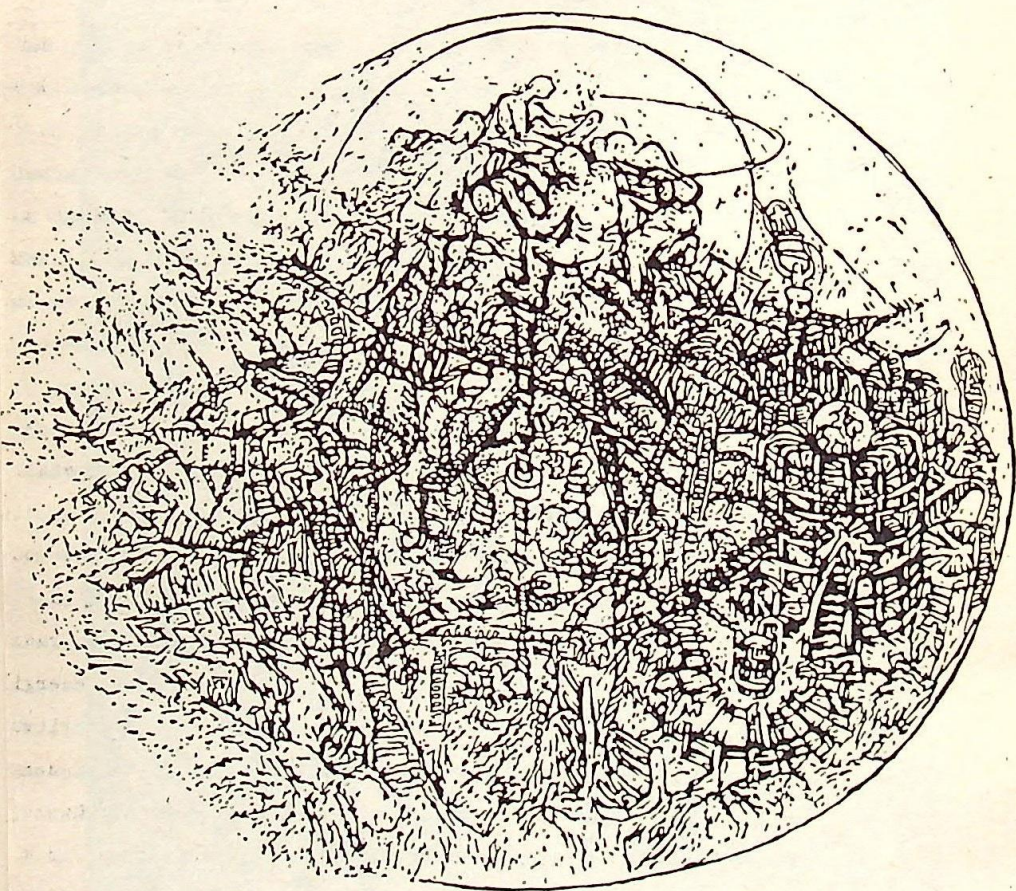


obserwacji do miast... Ale bez których byście obserwacje mrowek i same mrowki zginęły, tj. pozostawali z głodu. Takie miasto, gniazdo pomimo, że obszarne i tylko powiatowe niejednokrotnie dowołało się całe milenium, nie bez powodu cegła do cegły, a nie pustak do pustaka jak tu. Nie tyle były budowane, co wykowane w skale historii i potrzeb dyktowanych przez życie, solidnie to, aby były rentowne w swej zabudowie i dzięki niej, bowiem miasta takie posiadają po kilka domów towarowych, po około 20 rynków /koński, ryony, jajczarski, kartoflany, zbozowy itp./ myślanym rygorystycznie, ale nie tak, ze względu na rynek warzywny czy piwny nie można było kupić kota lub bociana... Rynki te wykluczały handel zarazą na nie zidentyfikowanych kórkacz. W jakim powiatowym mieście przy każdej ze stu ulic funkcjonuje za sto z różnym asortymentem artykułów sklepów, nie wspominając o różnych kolekturach, teatrach, kinach i hotelach. Wynikało z konkretnych potrzeb miasta, i jego mieszkańców nie tylko t. ptasich ale i tych z wiosek wokół niego, a nie wg wiedzim się dzisiaj jakiegoś kosmity akademika wynodowanego do nie wykazanego m.in. przez kapistów. Kiedyś kosmita akademik nie miał nic do gadania, bo jak taki się pojawił to za każdą pomyłką cił głową... Mówił... - Czego narzekasz!? Budujemy ci metro! A jak nie podoba ci się nasza pustynia to wyprowadź się do raj...U! - Metro nie na pokaz się buduje, ale też na ewentualne karaluchów schron. Poza tym kosmici na serio myślą, że i te skrzydlate, i te dziurawe instynktownie - jak to teraz pokaza i toboży uowodzić będą szynami nie wątpię w to, że jest to prawdziwość 20 wieku rodem wzięta ze Śródmieścia i okolic mazowieckiej krainy w sam raz dla mrowek monterów i ulepiaczy, którzy budują, lepią i nie narzekają. Nie podejrzewają nawet ^{lepiej w momencie} że mogroby być inaczej, np. za pieniędzy użytkowników wybudowania Ur-Bazarów, Ur-Rynków, Ur-Kolektur, Ur-Pawilonów spożywczych i galanterijnych, Ur-Punktów ogłoszeniowych i innych. Jak

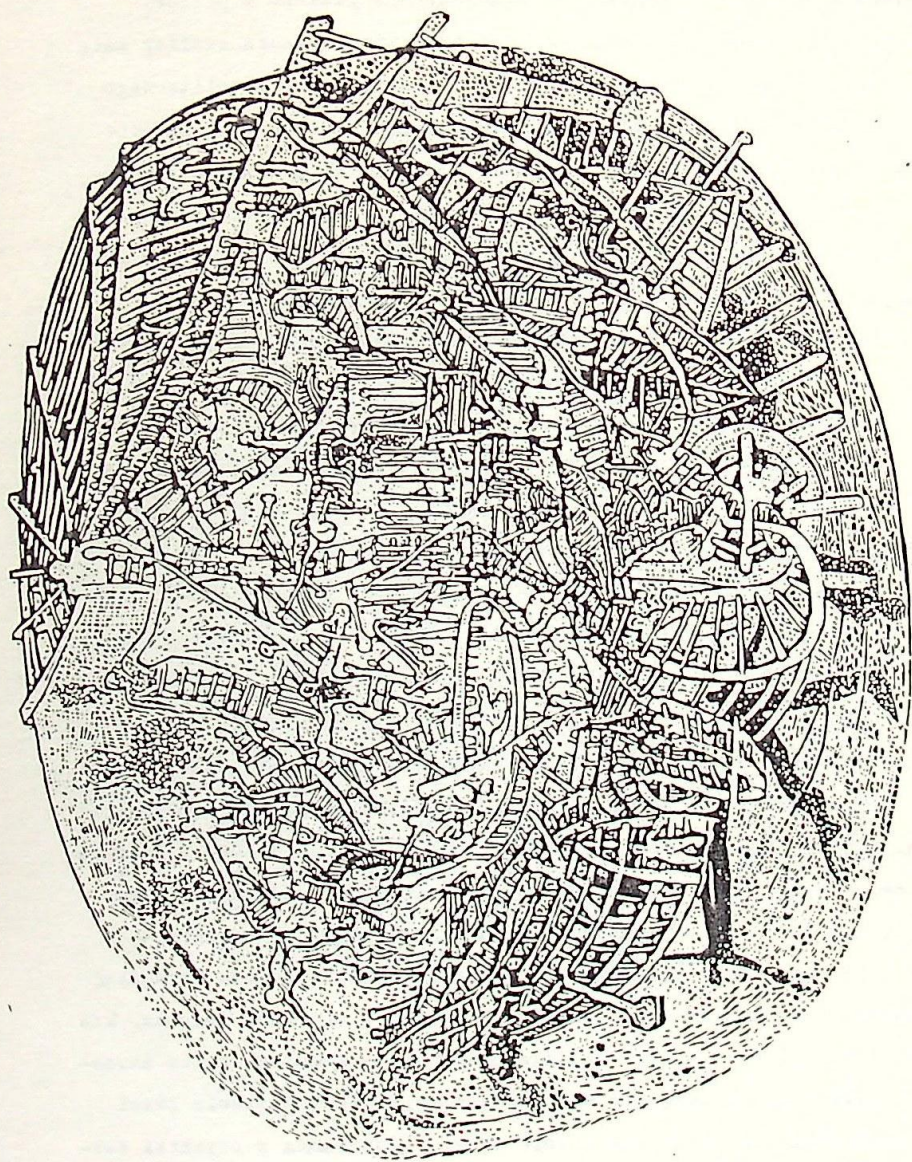


biedni to nikt na świecie nie udaje bogaczy w stylu naszych komitów, dorobkiewiczów lub porządkowców, a nandluje się nawet w budach i szałasach z desek i juty, nie tycn na kółkach do wżenia epidemii lub zarazy, ale tych stacjonarnych z lekarzem weterynarii

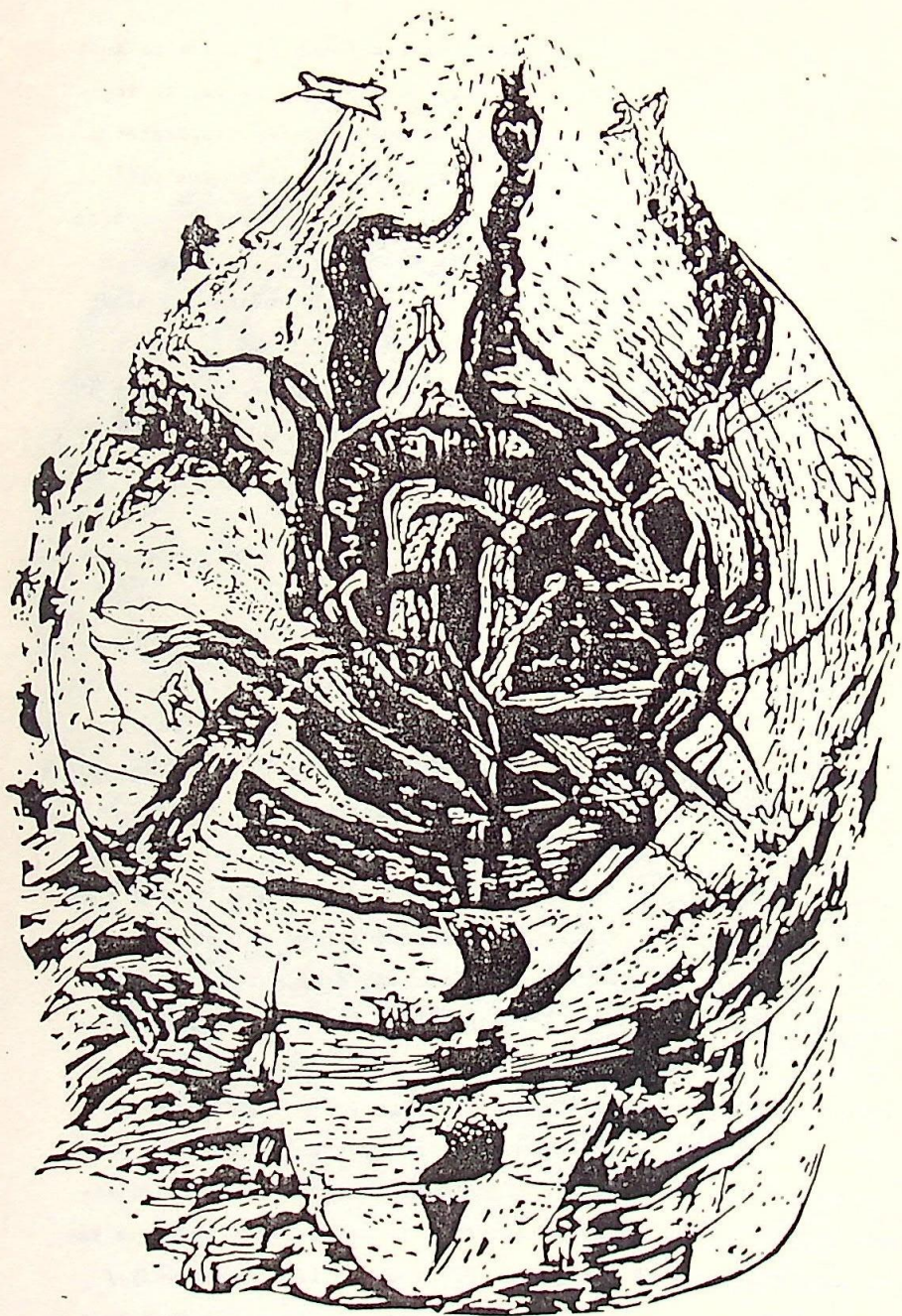
- Zarabia się grosz do grosza na mrówkach i jeleniach, na te lepsze od bud i szałasów pawilony jednocześnie godnych komitów, dorobkiewiczów i zuchów. - Przecież masz gamoni Ur-Mega-Sam!... - Mam Ur-Mega ale nie Sam, bo pamiętam go i zapamiętam ~~za~~ to co przez niego mam w nogach, przez lata do niego chodzenia i wystawiania w kolejkach dookoła niego. A ile szarpania się w niej z jego cieciami i innymi stojącymi ze mną jeden za drugim trutniami. Ty kosmiczny bandyto, spoza brudnej cnamury i poapowiadaj mi co mam a czego nie mam. Bądź zadowolony, że przynajmniej na razie ominęła cię krwawa rozliczanka. Opłata kosmiczna, podatkowa za eksploatację pustyni!?!... Od nas zbierasz szmal za grad wyssanych z kosmatej łapy podatków, a jak zapłacza gospodarczego czy tylko zwykłych rynków i bud nam nie okazysz, tak je nie wyznaczasz i wytęczasz do budowania, i nie okazysz. Liczysz na nasz przez wieki zakodowany instynkt radzenia sobie kosztem nóg i bogacenia się, i oszczędzania energii ludzkiej do lepszych celów. Cnoć ci płacić powyżej możliwości czynsze i podatki, to i tak nie zaczniesz stawiać nam fundamentów pod przynajmniej dom towarowy. Ty, cwany kosmito! Uważaj na zakrętach, bo już jesteś rozszyfrowany i namierzony, a twój bank bez dna. Wygodnie jest ci obiecywać i spojrzeć z telewizyjnej zaszkłonej ocemorowanej studni, z jego lufcixa objaśniać nas i straszyć na jakim poziomie jest ta żaba nadyby inflacja, ta niy, zawarta w złotówkach, a nie w naszych pieniądzeniach i krętym kruczankach, szynach i kolimach, i tym przeciekaniu pomiędzy łapkami pieniędzy i życia, tego straconego



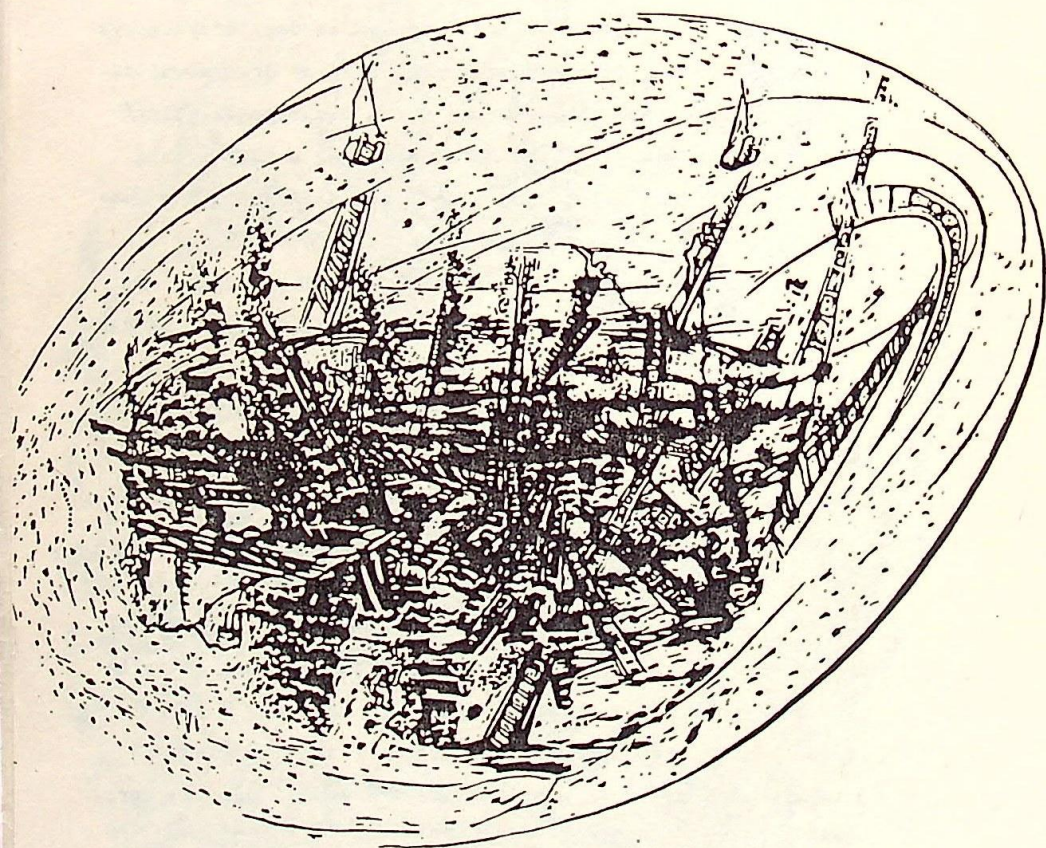
oc czwignania towarów czasu i energii, jakobyśmy od urodzenia byli tylko i wyłącznie Syzylami do przenoszenia pustego w próżne. Skądinąd wiadomo, że m.in. taka jak ta i inne dookoła stolicy osiedlowe pustynie ułatwiają wasze rządy i utrzymanie totalitarnego sposobu rządzenia, a za naszą beznadzieję i siłą rzeczy niewolnictwo i tak musi płacić prowincja macocha, ta zawsze ze zmęczeniem, oszupiana zaspana ale i ta wylegująca się po kryjomu w piwni, zawsze będąca w oczekiwaniu na gospodarza wracającego z karczmą. Dopóki będzie miała z czego płacić lub dawać to będzie, a najwięcej ten który najmniej rozumie... Ale jak przestanie płacić to będzie wojna. - Ty lepiej nie wywołuj wilka z lasu, bo ci zabierzemy maszynę do pisania, a za twoje bezrozumne oazgrody przycepiamy łeb. Po co tyle pisania na temat marnego urobooustroju mrówkoroboczego. Niech śpią i pracują!... Więcej nie wymagamy, byleby nie rozrasiano... - Dla dobra ogrodu ale i dla waszego dobra muszę pisać i malować, aby prędzej czy później przekonać was o potrzebie przeistoczenia osiedlowych pustyń w miasta, aby mogły samodzielnie zaistnieć, aby przestały być uciążliwymi przerostami dla innych, a Ur-Synów przestał być atrapą dla waszych zmykowych kosmicznych wojen i pokerowych zagrywek. Jeżeli chodzi o moje dzieła to nie stały i nie stoją za nimi żadne dzieła kosmitów ani lufy dorobkiewiczów, prędzej już proce mrówek i zuchków. One powstały w imię szafu protestu, jako ślady od krzywa, niewygoda, gorzkich żali; od psychicznych ran zacanych przez reformę i przez zwyczajne złodziejstwa reformujących, z powodu utrudnień pustynnego labiryntu i częstym oglądaniem w nim fata morgana, które w naszym labiryncie jest sterowane przez kosmitów z ich akademii, metodą nie rzygania na siłę ale wypływania z siebie złości przez organizm który sam siebie uroni, wypruwania z psychiki zwiadów i nienormalnych widoków. Oni to w ramach doświadczeń nad rozdeptywaniem i rozplaszczaniem się mrówek w labiryncie np. przy piwie, w kułak zaśmiewają się z naszych, moich usiłowań parcia do



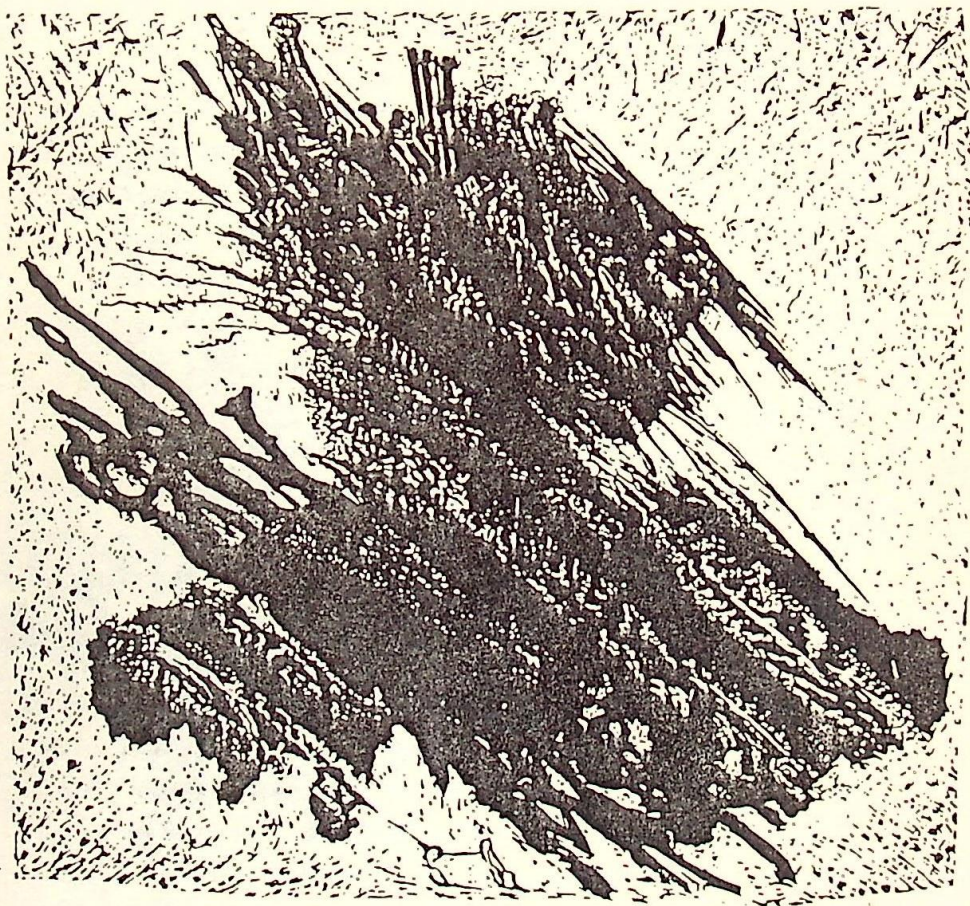
przodu na przekór im kradom, intrygom i na siłę robienia ze mnie
nie tyle skrzydlatej mrówki co mały. Skrzydlata mały, to tego
wg nich jeszcze jak świat światem nie było. Dlatego napisałem o
o nich ten wiersz: akademicy - gnioty swoje owolanie wypalają/
w galerii słońca jak prześcieradła na lince/ by odciec co niebios
..bladawy artyzm - w kiesze/ ni sieczą z nersztem miód piją łupy
dzieląc cne/-/ pią się ze ręki nie wsaczysz do osetną - przez/
kaktusy nagusów popędzić z majątkami w dupie - /jak donosą nie
będą musieli pracować - a może arpgowy/ po nich waleć zaraz - be-
dzie pżyta do wybicia/ dla nieakademików... Oni oprócz gocznych
potępienia doświadoczeń okradania i niszczenia mrowek czyli nie-
akademików nie muszą nic malować ani pisać bo mają pieczętkę zna-
wcy popartą dyplomem, na który to dyplom jeden z drugim zapro-
jektował m.in. taki Ur-Labirynt na Ur-Synowie, lub tylko jego
garoy do wypuszczania przez dzieci latawców, czy nagminny mecha-
nizm do wyrabiania zakalca tak w cnlebie jak i rucnu nancowym
pomocy ozielhicami i skrzyurami labiryntu. W grupie ich sira
a w ocerwaniu do ziemi brą. Nic dziwnego ze zaraz po tamtym
wierszu napisałem taki: nakarmiony tancetą wiersz leawo, co -/
srebrną płotka - nawet kotek i pies/ mogą siucnąć go - z daleka -
.. pod folią/ materac sałaty - pewne stypendium -/ a do żarcia i ka-
riery oodrodziło Bell-/ luf-Ami - nawet gołąb stanął do roboty za
duplastyn/ listonoszy - a dom kultury na dwie kury/ i jednego
koguta wykluwa samouków - /dojrzewa labirynt głowy do gardła bu-
telki -/ tylko ponad mucha na motorze ściga się z elektrowozem.
Potem już równo pisałem inne cnoć jak je potem z grafikami na
dużych planszach wystawiłem w Galerii Pracy Tiur-Czej to w owa-
wie aby TV ich nie po myśli organizatorów skomentowała, Mrówko-
jad jako kierownik kazał czymprędzej je zdjąć przed terminem za-
powiedzianego jej TV przyjazdu. Pisałem: od lipy wziął wszy-/
stko i pracuje - góby tylko przy misce.../ ale w zębach donosi -



-/ naplujesz mą w głowę / nie zapieni się nawet jak proszek co
pierce sam/ zózielisz po grubej korze/ odpowiesz za czowie-
ka -/ w tłuszczu utopił mózg i oczy -/ szpecąc pejzaż szemrze
tu i tam/ zagłuszając symfonię Ur-Synowa / krainy niepewnej
bo niebiesko zielonej -/ zrzuca swe oruane liście na mrówki
faraona/ a w swym ubogim cieniu/ od butelki do butelki/ za-
pija na dwie lewe łapy - ofiary. Następnie: bez skrzydlatego
architekta/ mrówki faraona zbudowały piramidy Ur-Synowa/ pu-
łapki w pułapce/ sam mega-sam bez uacnu dwa razy opłątany/
kolejką torpoносów - z niego karalucny suną a rury wydają
odźwiękające bo mrówki są muzykalne i dla nich grają nad pod-
skórnymi po-/ myjak-rzekami - łzawiących bomo księcia/ z Po-
wiśla efektami oraz aż z Bródna seks/ - królowej półki dla
wajera opróżniającej/ z braku baru - - /więc w czołze do Zwa-
wiciela mruczysz se mrówko do La-mrówki-kompana: o wysmaro-
wana także i moim smalcem nasieniem/ glino-torbielino wycasz
kwintesencję świata/ owoc komu. Wiadomo, że akademicy
a w szczególności ci z centrum kosmicznego są przeważnie nie-
pisaci a nieczytaci, więc dużo lat minęło i pomimo że z nich
wszyscy moje wiersze i opowiadania oglądali, kazali sobie czy-
tać, to nic z nich nie wywnioskowali i do dziś w efekcie nic
się nie zmieniło. A pisałem: na wiazi rozpęki się As-falt/
nie dlatego że linorytnikiem wzgaróziła akt/Orka - pejzażystę
od zachodów i krów wybrała/ na oczach -/ tego co wachluje
cnińskim wachlarzem -/ wacha korzenie kredki i napęcza chra-
bąszcze do cużych siedzib -/ niewielu dziś w Tumanku - za-
iskrza się Ur-Synia/ głębia do głębia - Wojtek wypruty z meta-
for i portek/ krzyczy - najlepsza baba własna graba - choć
tam pod Kabackim Lasem prominenckie córki i syny/ przegalopo-
wują stypendia a sztukę za sztukę -/ odwala ubogi medalier.
Ostrzegałem w wierszu że: wróć tu ale na razie jadę barćzo
daleko - jak chcesz możesz wysiąść tylko/ czy semafor zatrzy-
ma lux-torpedę meta-/ for - tymczasem noc wianie w cnuć ga-



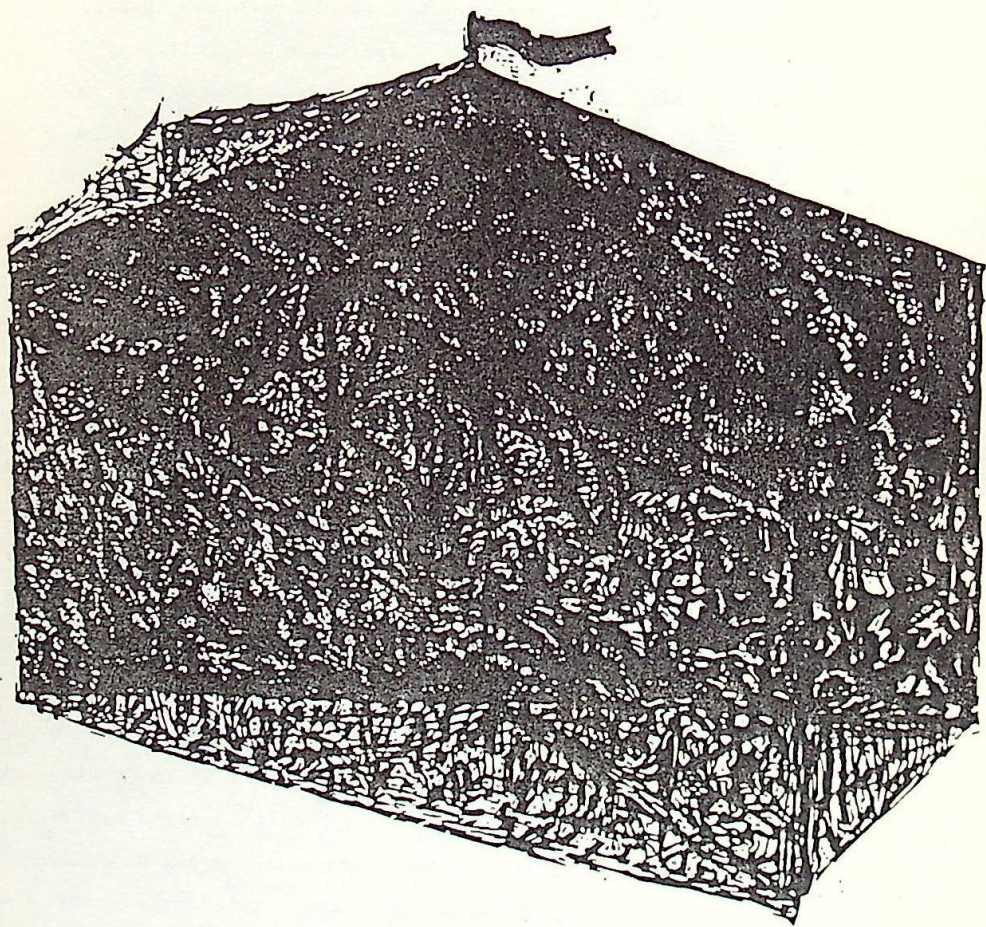
łędzie - mewę wyniosła na strzał - ściany/ rozczyłone w krzyk
i zapory rąk - termometry spływają krwią na horyzont czer-
wony - gązle nienazwana kropla przewaza/ ziemię. Wróciłem na
przekór z pisanie do malowania, a potem z malowania do pisa-
nia po to aby napisać: oop... się dyku cętkowany księżycem
pełni który/ zacić mnie cncesz na elektrycznym krześle snu -
katom którym do dupy poprzyrastają stołki toporami samobój-/
czo walą się po łobach i dupach ze od wysiłku praszczurze są
ich konanie i jęki tak jak w cyrku mezozoiku kiedy, cino-/ zau-;
ry skakały z kontynentów na kontynenty, oraz: CH w locówce
więc nie czekam na /kulawy autobus pożyczam od sąsiada szczu-
dła i na pełny gaz aż z Ur-Synowa idę do Brodzieńskich/ może tam
uda mi się siebie oddać do lombardu/ po drodze modłę się do
Boga jedynie o to/ aby szczudło nie natrafiło na gówno. Ten
wiersz napisałem na ourazie olejnym przedstawiającym moją wiao-
wiskowy i historyczny cnód... - Wiadomo, że wiersze te i inne
napisałem w kryzysie. Pomiędzy kryzysami zarabiam w tzw. situ-
ce użytkowej aby zarobić na przetrwanie kolejnego kryzysu. Cza-
sem z rozpaczę idę do knajpy i wtedy jak nie zapisać tego co
widzę?... w Ur-Synowiance na konstrukcji ażwicie podtrzymują-
cej dach/ skąpe nietoperze - w dole kot kelner - uwija się po-
między/ setami i brzuchami wylanymi pod stół - rucą panką ośia-
pu-/ jącą nie tyle łysęgo co jego portfel wyrwikuflami czte-
rośla-/ dami - widelcami ochrypiałymi - czy wieszlares grubego
charta kiedy - a ty/ karateko tego co stawia - carabaszczu cen-
ty - kawalasa daj to ukłonię ci się do pasa/ bo frajera można
kopniakiem sponiewierać - klejniaczkę je-/ den... O! pękła ci
szelka a tobie ażiaśło tamtemu zaś guma/ do zucia i co z tego..
- bo w gwarze jest jak w żarze knajpie tej świetlicy/ dla do-
rosłych - tu co rusz na przekór panierce Ur-Synowiaki w niedo-
palonych/ ustach kieliszkami gaszą gwiazdę urazy i krew pod tą/
baraninę i metrobudowę mimo że ledwo co któremu grzastuje się



garo a oczy zacno- / aż ciemną i potłuczoną aż wieje glazurą
więc i ja / też ciemno ciemno jako że nie mam paluszków jede-
nastu i potem / brnę na trzy czwarte do swojego piórnika w hory-
zontalnej / piramidzie pokimać albo medytować opowieść pt.: o
kolegium do kolegium. Coraz więcej piszę wierszy i opowiadań,
..i nawet zapisałem się do Związku Twórczyn Pisarzy Polskich, tak
nasilają się kryzysy... Powtarzają się co kilka lat i trwają po
kilka lat, a niektóre przecinają w dziesięciolecia i nie w tym
dziwnego skoro w kraju są takie labirynty jak Ur-Synów. W kryzy-
sach robotę tę zarobkową, mieli i mają pociotki kosmitów i orol-
kiewiczów, a inni jak chcą przeżyć to wszyscy z nędzy. Na robo-
tę pociotkowych, żeby nie ucierpiało oko przyryka się powieki.
Mówią: gajowy był tak jak my ze Starówki to był miał robotę przy
ministrze lub kosmicie... Jeden i drugi akurat potrzebuje takie-
go jak ty liternika i fachowca ale przede wszystkim swojego,
a nie jak ty owoce... - Dlatego więc piszę... A jak chcę się
rozerwać to idę do orolkiewicza, tylko że jestem za wrażliwy do
roboty u takiego ciema... Już po pierwszym dniu roboty u niego
zorientowałem się że to taka sama mendowsz jak kosmita i mini-
ster... Wynajduje ludzi do noszenia waty budowlanej, desek, rur
i beczek i pomimo że kapie od tłuszczu, to swego zięcia, który
jego córce zmaistrował dzieciaka, wysłał do USA na zielony zarobek...
Zapowiedział głośno, że dopóki nie przyjadzie z dolarami
to jego grafiki będą stały w piwnicy i niech tam lepiej zgniją
te bonomazy jak nie przyjadzie z dolarami. W kryzysie dotknąć się
jakiegokolwiek roboty to tak jak jakiegoś diabelskiego gówna,
więc piszę tylko a gdy mi brakuje tematu to tylko wtedy wycnożę
z mojego piórnika. Siedząc w piórniku miotam się w nim jak osza-
przeważnie
lały, wtedy kiedy nie ma ciemur i słońce mnie przypieka jak na pa-
telni, bo wszystkie okna mam na południa. Pomimo że przypiekany
piszę wiersze, opowiadania, ryję grafiki i maluję orazy i jak

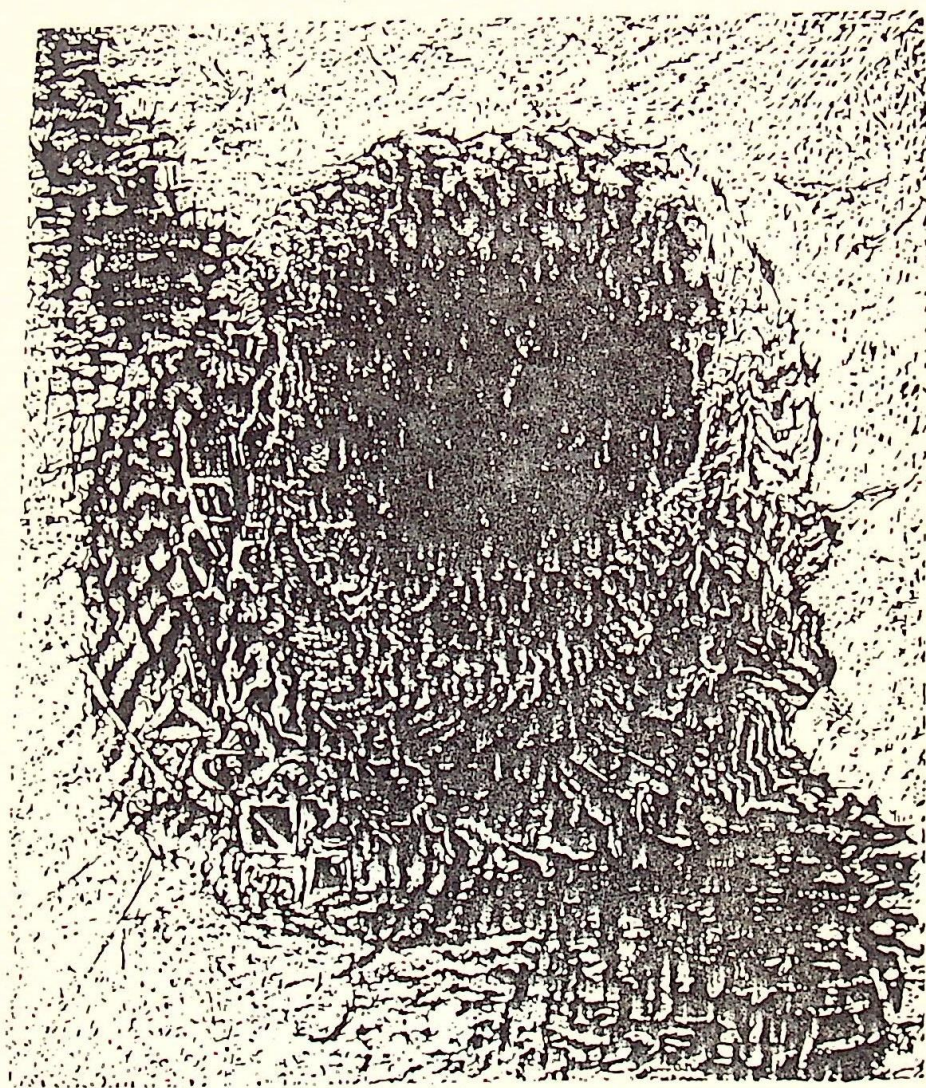


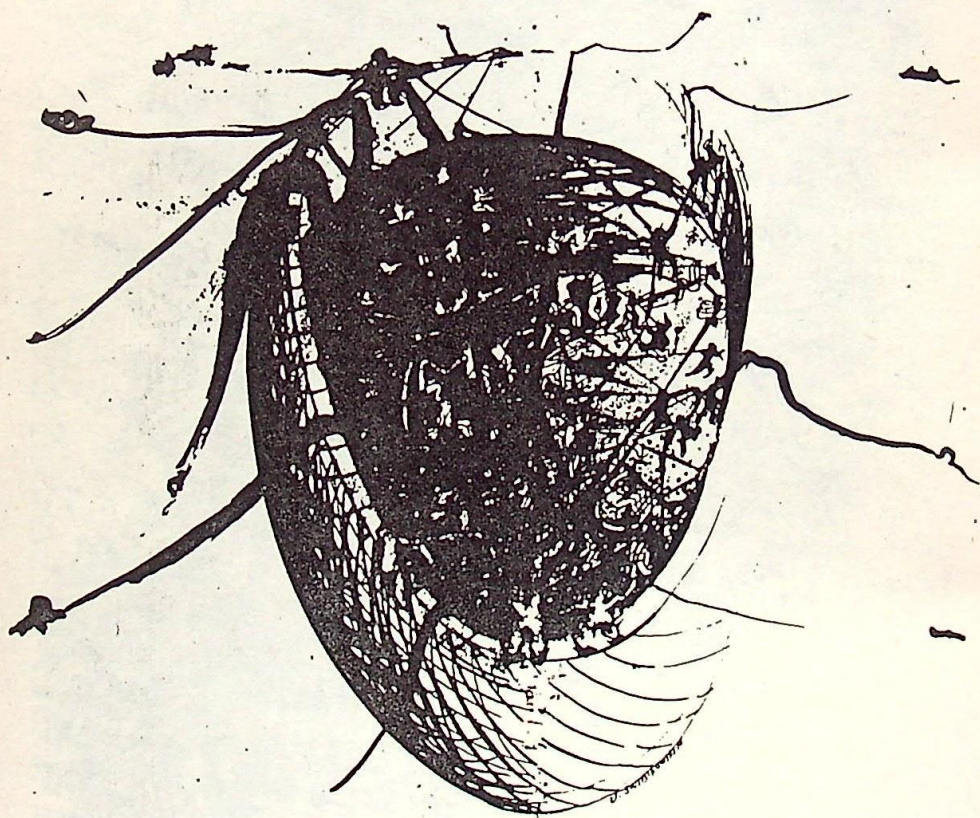
z tego wynika nie przeczekuję kryzysu w namaku, bo każdy kryzy-
wytlacza ze mnie twórczość, w której usiłuję ustosunkować się
do rzeczywistości, ujawnić jego przyczyny... Na taką twórczość,
którą wykonuję niejako społecznie, zarabiam sztuką użytkową po-
między kryzysami, wtedy kiedy pociotki nie mają pierwszeństwa,
a i przede wszystkim liczy się wysoka jakość wykonanej pracy,
której pociotek cnoćby pękł nigdy w życiu nie osiągnie, czy to
z wrodzonego lenistwa, czy przez te od urodzenia dwie lewe łapy.
Bo to wiadro z farbą na dzieło mu się przewróci, to jego pies
na świeżym malowidle zacznie wyprawiać narce, to zamiast dzieła
wyjdzie mu tort.... - A więc tylko w kryzysie za pomocą sztuki,
która dla was jest nic nie warta, usiłuję wyjaśnić przyczyny
kryzysów, bo są one notoryczne i uważam będą dopóty, dopóki
w kraju będą funkcjonowały takie labirynty marnowania mrowczego
i ludzkiego czasu, i energii, jak na moim U-S. A, przypominam,
takich jak moje U-S jest w kraju tysiące, więc łatwo przemnoży-
straty... Piszę i maluję więc o tym co mnie boli, o skamienia-
rych z przerażenia i bolesci sąsiadach i pokazuję im swoje pra-
cy w galeriach m.in. w Galerii Pracy Tfur-Czej, ale nikt pomi-
mo że je ogląda, ma i jak potrafi czyta i nie potrafi wyciąg-
nąć z nich wniosków, zresztą moja krytyka jako mówki się nie
liczy... Do krytykowania i reformowania, korygowania swych za-
zeń kosmici mają pierwszeństwo, jako że mają potężne głowy,
większe od 10 l wiadra, a co dopiero od twojej i mojej ty mów-
ko. i w związku z tym jak mówi Makolągwa lepiej im się z myśle-
niem nie wycnalać... Pracować ślepo jak nakaza, a jak zapomina-
ją o nas to tylko wtedy trzeba pisać o nich krytyczne wiersze
i opowiadania, przypominając sobie szczęśliwe momenty z życia,
Pocobno aby zwrócić ich kosmitów uwagę na swoje racje to nie
drogą kulturalną... Już prężył ciemnymi posunięciami typu ma-
larstwa płotowego lub metodą hejeningu pirrotechnicznego. - Dla
grafiki pociąłem całą i tak bezwartościową jak na beton podro-



gę z linoleum i nie osiągnąłem zamierzonego celu, bowiem okazuje się, że grafika ma za małą moc oddziaływania. Jest zbyt kameralna i zbyt skromna w swoich środkach wyrazu, ale nie tylko dlatego... Może dlatego że nie potrafię w tej technice wydobyć z siebie całkowitego buntu i wypowiedzieć się w całości, trafić do podświadomości odbiorcy... Za cykl Metrobudów / przyznaję że jest on ilustracyjny ale nie mający nic wspólnego z socrealizmem/ oskarżono mnie, że ironizuję z budowniczych metra, a co najmniej pod maską szyderstwa współpracuję z ruskimi, przez to że w ogóle zahaczam o ten temat. Natomiast sam Ur-Synów widzę krzywym, złośliwym okiem, że zamiast piewca Ur-Synowa jestem prześmiewcą. Postów na Metrobudowie z Białołęki, Ur-Synów - grzeszne jabłko, z którego aby było skuteczniej się zabić skacze na długim powrozie nie jeden morderca... Nawet mrowki nacjonaliści nie znoszą krytycznego spojrzenia na ich termiczny świat, nie lubią pociągania gałęzi, na której się siedzi, boją się że wszyscy razem z podciągającym gałąź runą. Dla nich wszystkie inicjatywy oddolne podejrzane i nie są przyjmowane. Mnie wiadane nie są też nawet śniebiające, a co dopiero pouczające ich i te rewolucyjne i te mądrzejsze i dosadniejsze w swojej wymowie od amirów lub dorobkiewiczów... Nie chcą, za nic nie chcą włożyć siebie w kłoszu metrobudowy do nikąd, zalanych przezroczysszklivem, smogiem lub betonem bez możliwości wycofania się spod kłosza sprężonych gazów, wąskiego gardła, Białołęki i ko kraju itp. Najchętniej przez nich przyjmowane są propozycje ogólne lub te zza granicy, na takie bez reklam walą ciętymi tłumami. Szczęki i ręce opadają się piacą... Skoro PRACOWNICZA uznana przez cały świat i z inicjatywy ogólnej to należy ją przyjąć i uznać z wdzięcznością i szacunkiem... bogatsze nawet kraje świata nie mogą pozwolić sobie na tak miastę sypanie, ale nasi kosmici i akademicy na pewno w

stakim wprawiają że tak jak jest to tak ma być i basta. Jak st-
cję międzyplanetarną z catków mrówek wybudowano w labiryncie
kościół, ale com towarowy wsiąk... Zatem po byle gówno i z
nem trzeba coużebennie jecnać ruski rok aż do Śródmieścia. Na-
ksiądz z amfony powiedział, że do jałowej gleby szkoda słów,
a co dopiero tej wieszczej myśli jak taka komu się przytrafi.
Zresztą ksiądz nie ma czasu na gadanie, bo ciągle złodzieje
przy konfesjonale i w związku z tym dużo ^{jest} szeptania i całowań
w stuję, a i uwazania na przyoytex z lewa i prawa, obok... Bo
oprócz normalnych złodziei to się trafiają podolskie, miejsc
więksi niz swiatowi, pończosznicy, kałesoniarze i kapturowcy.
Lis w orylantynie Paciorek na jednej nocy udaje rożaniec, a
pa w lipie autoportret... Hej! Ty łysy tęczowcu! Zmień temat,
bo wiercisz ciągle w tym samym na wzor nagawicy, oyle bliżej
skóry i jędra... jędra... - Na głowę zaszczerkała mi szczeka-
ka i jej echo - 'Białego mas zmienić temat!?... Bo lipa jas
conijasz!... On od pustych butelek w chińskim ogrodzie, o który-
kiedyś napisał ten pamiętny wiersz jeszcze dziarski!?... -
Cnocoya cnciał nie mogą zmienić tematu dopóki w labirynt mam
wpisaną moją pracownię, moje stanowisko pracy i do niego jes-
tem wpięty jak do kieratu. Czy przez nie muszę płacić coraz
wyższy czynsz i w dodatku pocatek za eksploatację pustyni?...
I w dodatku za frajer przed tymi pokrownymi mi półgłówkami.
Mrówkami strugać ludzianistę?... Estetyzować i ceużyć słowa i
ny na każdym kroku!?... - Na całym świecie jest tak, że czte-
ściany nawet te w piórniku piramidy skoro już są oo się je
ściaca są jego osociste i z ich pozycji można a nawet trzeba
krytykować wszystko: kosmitów, gorobkiewiczów, warkoni które
nurtem zarapają się na jeden racunex, tych łaiszywych lir-
ków wentylujących pośiadki w wierszach, kulawe nawiązki nie-
nego grubego charta, park osłien rzeźb, sarod który bywa kre-
ziupex, upauiych aniołków, miarkich pisarzy z obnoszonymi

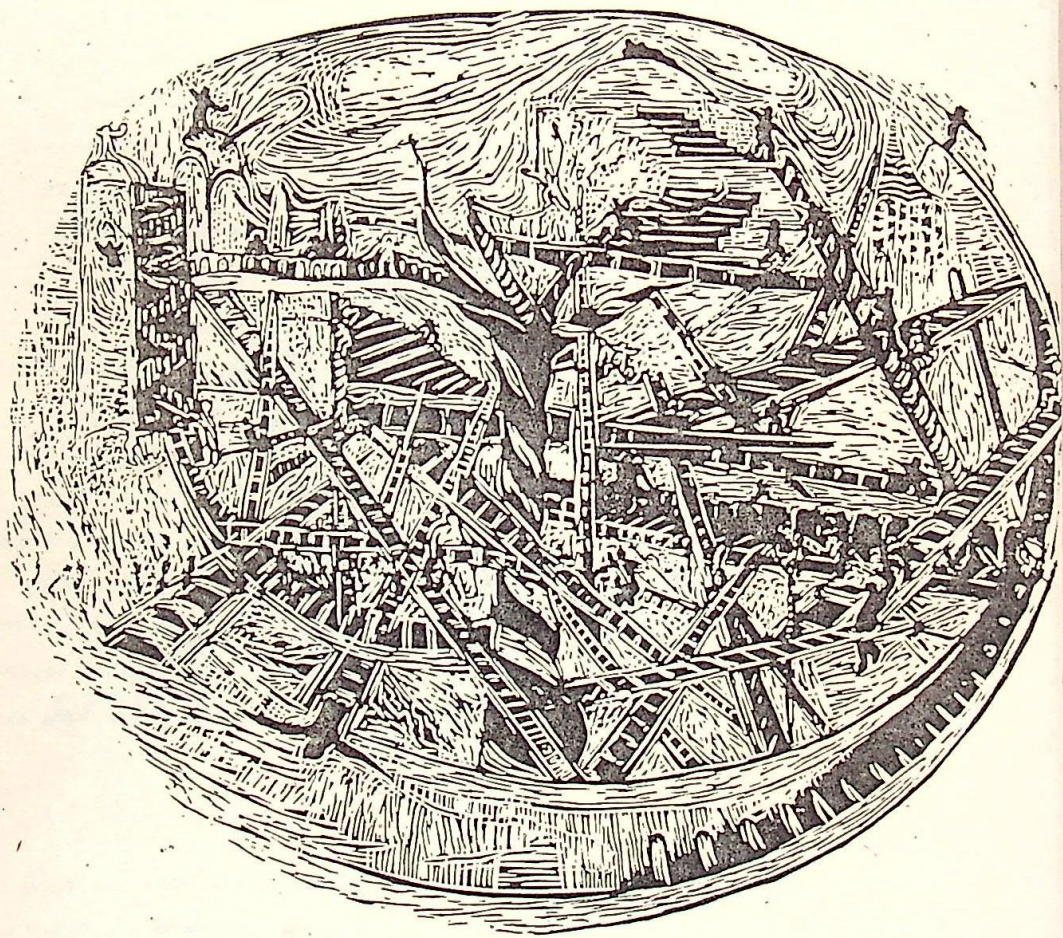




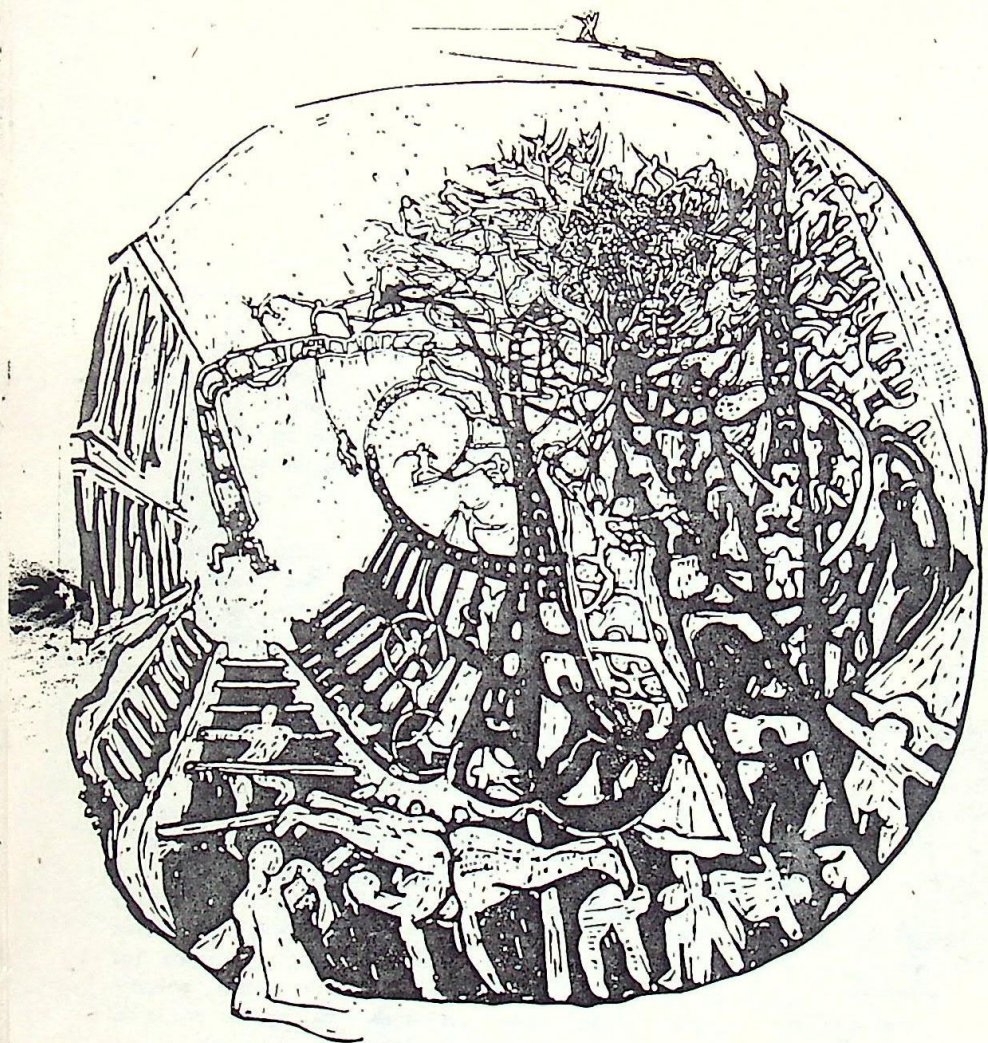
nagminną grupą która sama w sobie jest dobrym parawanem,
 mięso które zjada mięso i jego strażników itp. Jakim ogniwem
 Stowarzyszenia Ruchu Artystycznego Świat spełnia służbę
 na rękę wąsów odbiorców sztuki pokazując indywidualnie bądź
 zespołowo swoje płody... Ostatnio na naszą wystawę pt.: Sztuka
 w biedzie jako zespół zaprosiliśmy wszystkich kosmitów na
~~wyświetłać~~ ale nikt nie przybył, zapewne pocnoppnie oceniając,
 że jak nasza sztuka w biedzie to niecn zaćna. Pomimo to wy-
 stawa osiągnęła sukces w postaci zaproszenia jej w takiej sa-
 mej postaci na wystawę do Hamourga, Barcelony i Nowego Jorku
 Może właśnie to zaproszenie jest dla nas mrówek, malarzy
 i poetów okienkiem jakiejś odmiany i wydostania się z labi-
 ryntów na ponybel kosmitom, dorobkiewiczom i ich porządko-
 wym... Od ewentualnych tam za granicą sukcesów 1000 krotnie
 wolałbym w całym naszym kraju likwidację labiryntów, poczyn-
 ając od tego na Ur-Synowie, kiedyś przez kosmitów i ich posyła-
 kę pomyślanym na miarę dinozaurów, a nie dla takich jak m.i.
 wy i ja żyjątek. O obrazach, na których maluję rany i ciosy
 psychiczne zadane przez reformę, kolejne reformy, te w do-
 wierze i te ziozlejskie, do bezprawnie, o czym mrówki dopie-
 ro powiedzą się z historii, napiszę z okazji, jeśli taka się
 nadarzy wystawy malarstwa.

Słownik/pojęć moich/:

1. Kosmici - Przyuysze niekoniecznie spoza ziemi ale nie znani ani spoza
ziemi ani z księżycy.
2. Akademicy - Usługowcy kosmitów szkoleni do uczenia mrówek w głowach
niekoniecznie absolwenci ASP, niekoniecznie prof. mianowany
czy niemianowany, taki który namaluje g. a muchy to już nie
3. Pociotek - Blizszy i calszy krewny roznawcy przywilejów; taki prawie
nic nie potrafi a wszystko ma.
4. U-5 - Nie nowa sowiecka raketa ale po prostu Ur-Synów, też rakie-
ta.
5. Ur-Labirynt - Ojczyźniane kruzganki sztucznie skamplikowane dla rat-
niejszego nad mrówkami panowania.

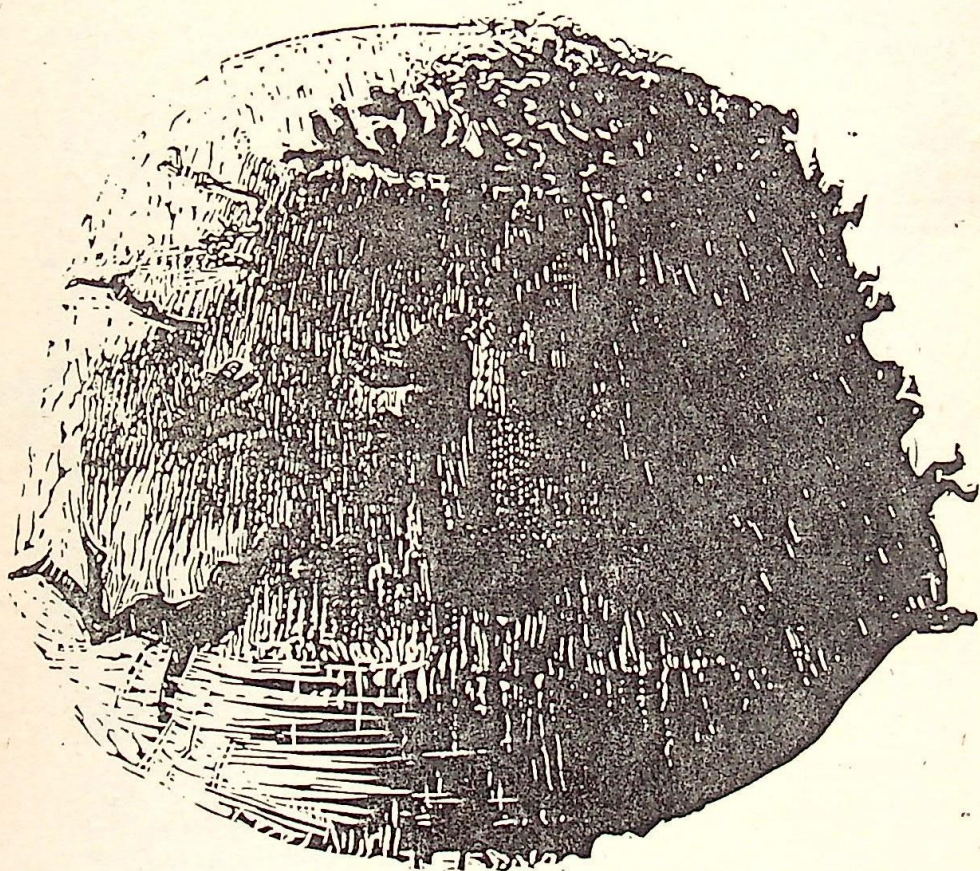


Linoleum print in the eye is a hard way to earn one's bread before it finds itself in the eye. And there are those who look and see nothing, as if they were looking inside. They are looking and looking and see something quite different in spite of themselves or you. Even if you really want you won't know why they are satisfied when they look so intently. In their wisdom they would not make a face; they are so serious, tough, egoistic, they will keep for themselves what they see. And still other see nothing where they should see something at least, if only pro forma — but they are impudent as for instance that disintegrating writer from Konstancin who authoritatively professes that you are successfully pretending to be an artist in linoleum or plaster artist who thinly weaves the black and white structure for undurable and foreseen use! There will be no linoleum! No plaster! You should rather exchange the graver for a scythe, youngster!... — Luckily, not all have film over the eyes and are so critical with linoleum print. Numerous professors, specialists when they start to contemplate and say what they see in a linoleum print could make you afraid of the multiplicity of associations. Once, I remember, because of that surplus of associations and the discussion with professors and scientists I have lost the key to my study, and particularly to my mind that day and I had to lower myself on a line as no locksmith could open the door. One must be careful as because of such "travels" on a line one becomes a centre of the milieu's attention and is observed by gentlemen of "secret moustaches" and your monumental visions may be a proof wrongly interpreted, those substance complicated into phalluses, metro construction which tramples forests on its way. „Bows through the dry forest "Ur-Synow — sinful apple". In addition those visions of yours interlaced with fragments of poems, among others a dream of salad: "Salad does not read, only disguises with poems (it grows not) in a field but in a dark safe..." or "Without a winged architect the Pharaoh's ants constructed the Ursynow pyramids..." take a multivocal meaning as they are a reflection of abnormal landscape and they not always are of interest for connoisseurs-collectors. The reflection is the result of experience! They agree. But why so much irony in those visions!?! I.e. there is a line in every picture, or even a thread you and me hang on. You, my model, "sexqueen from Ursynow pyramid and all our lives poured out up to the honey of lust" — To hell with contents!... Technique!... Yes, you have to admit the linoleum print is, besides plaster print the most disregarded and spit at techniques by „academics, only because the material is available and any simpleton, as myself for instance, lacking a choice may engrave in linoleum only. You will putter and putter and then you are already an artist. You then write: "I am going far, far away / you may get out if you wish, but will the stop signal stop/ the luxtorpedo of metaphors..." or better "I am lowering myself on a line onto a linoleum print, or plaster print down to earth, and on the way with the alpenstock-engraver I penetrate every layer of the rock in spite of."



Wyszędłem z KKMP

Od 1973 r. należałem do ZPAP, a obecnie od 1984 r. do Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików – Okręg Warszawski. Wystawy indywidualne miałem m.in. w Poznaniu (nagroda specjalna od studentów – „strój Robin Hooda”), Bydgoszczy, Grudziądzu (nagroda specjalna od Bruna – „kamień do kiszenia kapu ty”), Świnoujściu (nagroda specjalna od Ignacego – „suszona ryba”), Warszawie (w Domu i Pracy Twórczej na Ur-Synowie oraz w Galerii ZAPIECZEK na Starym Mieście (nagroda specjalna od pani Cygańskiej – „futrał na dzieła”), a od Sądu zaliczkę i obrońcę z urzędu, Świnoujściu 88 „Dla wilków morskich” zobaczę... Brałem udział w ważniejszych dla mnie imprezach: – I i III nagroda w konkursie Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa w 1971 r. Wystawa malarstwa Niezależnych z Warszawy w Parkowej – Świnoujście 1977 r. Wystawa 14 malarzy w Galerii STUDIO 76 r. Warszawskie Prezentacje Sztuki Młodych 1979 r. – WAREXPO, XIV. Wystawa Okręgu Warszawskiego ZPAP – Zachęta 80, VIII Warszawski Festiwal Sztuk Pięknych – ZACHĘTA 81, Wystawa M/S „Powstaniec Warszawski – Zachęta 82, I Ogólnopolska Wystawa Malarstwa i Grafiki – Zachęta 86, II Wystawa Malarstwa i Grafiki Artystów Środowiska Warszawskiego - Zachęta 87 (list gratulacyjny od Prezesa Związku). Brałem udział w akcjach Stowarzyszenia Artystycznego Świat m.in. w wystawach pt. „Studiun czerwieni” i „Człowiek nagi” w Galerii BRAMA 87 oraz pt. „III etap” w Domu Plastyka 88. W III, IV i VI Ogólnopolskim Konkursie Graficznym im. J. Giełniaka w 1981, 1983 i 1987 uzyskałem wyróżnienia honorowe i udział prac w wystawach pokonkursowych w Muzeum w Jeleniej Górze. Byłem na malarskich plenerach w Świnoujściu w 85 i 87 r. Publikowałem swe prace m.in. w tomiku poetycko-plastycznym II. Czemisów pt. *Lupinowy mrok* – LSW 71, w miesięczniku *Poezja* 9/82, 10/87, *Okolice* 1/2, 10/12/84, *Dla Spółdzielni Absolwentów Szkół Wyższych* w kalendarzu na 88 r. W wystawiennictwie wypracowałem (w zespole) dla Polskiego Pawilonu Nr 1 na MTP w Poznaniu, złote medale w 1979 i 1984. Obrazy, grafiki, medale, znajdują się w zbiorach państwowych (m.in. Biblioteki Narodowej, Urzędu Rady Narodowej m/s Warszawy) i prywatnych w Polsce, Szwecji, Finlandii, Norwegii, Włoszech, Luksemburgu, Francji, Szwajcarii, Hiszpanii, USA, Kanadzie i podobno Grenlandii. Zajmuję się również pisaniem wierszy i prozy, a debiutowałem w „Tygodniku Kulturalnym” w 1981 r. Jakem wierszem tak i prozą wodnik, marzę o polenieniu na Marsa, bo ostatnio za moje usiłowania dostaję same kopy...



Katalog GrafikoProzy składa się z 36 str.

Tytuły linorytów /okładka/ 1. Ur-Synów - grzeszne jawisko,
2. Metrobudowa - Stacja: Skocznia, 3. Stacja: Sto-Kiosy,
4. Mapa metrobudowy, 5. Zrównanie, 6. Wstępne wiercenia pod
metrobudowę, 7. Alegoria władzy /sterownia/, 8. Metrobudowa :
9. Wykop, 10. Ur-Synowianka, 11. Rodzinne sprawy, 12. Elita,
13. Puste gniazdo, 14. Ur-Labirynt, 15. Na metrobudowie,
16. Drabiny metrobudowy, 17. Zbrojarze, 18. Krzyk zuli.

Nakład tomiku: 400 egz.

Wystawa GrafikoProzy - Lipiec 1990

Komisarz wystawy - Lyr. Osrodek Kultury "Wzgórze Zamkowe"

mgr Janina Stępień

Katalog wykonano wg projektu autora



